



cudnolandia.pl

Jacek CUDNY

SUPERABSTYNENCI

W restauracji "Marzyciele"
siedział mak i gadał z chmielem.
Opowiadał tenże mak,
historyjkę właśnie tak:

Pewne słodkie winogronko,
patrząc na wesołe słonko,
miało chandrę wręcz okrutną.

Tak myślało sobie smutno:
"Już mówiono mi w przedszkolu,
ile zła jest w alkoholu,
i uczono także w szkole,
aby walczyć z alkoholem.
Myślę o nim więc ze wstrętem,
no bo jestem abstynentem.
Więc ja prędzej chyba zginę,
niż zostanę jakimś winem !"

Pomyślało wtedy tak:
"Czas opuścić winny krzak."

Ile zatem siły miało,
szybko z krzaczka dyla dało.

Chociaż beczki i butelki,
urządziły pościg wielki,
i choć słano w tajemnicy
listy gończe po winnicy,
choć nagroda była słona,
nie złapano winogrona.

Gdy minęło lato całe,
winogrono napotkałem,
opalone i szczuplutkie,
uśmiechnięte, wesolutkie.

I od razu, już na starcie,
zapytałem się otwarcie:

"Co tam słychać abstynencie ?"

Powiedziało mi z przejęciem:

"To jest chyba oczywiste.

W końcu mam sumienie czyste.

Żyję sobie całkiem miło,

choć zmarszczek mi przybyło

- rzekło robiąc słodką minkę -

jestem teraz ja ... rodzyńkiem."

Kiedy skończył mówić mak,

to do chmielu rzekł on tak:

" I co powiesz drogi chmielu ?

Co ty na to przyjacielu ?"

Chmiel powiedział gorzko tak:

"To jest chyba jakiś znak.
Powiem ci to całkiem skrycie.
Zawsze chciałem zmienić życie.
I to zrobię ! Się odważę !
Skończę pracę dziś w browarze.
Nie ma zresztą co tu skrywać.
Już nie będę robił piwa.
Niech zatrudnią sobie miętę.
Ja zostaje abstynentem.
Dosyć już robienia pianki !!!"

I choć kufle oraz szklanki,
jęły błagać głośno: "Chmielu,
zostań z nami przyjacielu !",
choć browar, całkiem stary,
rzekł do chmiela: "Nie do wiary !
Robisz chmielu duży błąd !
Trafisz za to wnet przed sąd !!!".
Choć piwosze, tak to było (!),
chcieli chmiel zatrzymać siłą,
to on jednak refleks miał
i z browaru szybko zwiął.

Wkrótce zaczął życie nowe,
również i to zawodowe.
Głośno o nim było wkoło,
gdy pracował jako ... zioło.

A w dodatku tak się składa,
że pasował do sąsiada.
Lecz nim nie był wcale kminek.
Tym sąsiadem był ... rodzynek.

I tak żył rodzynek z chmielem,
dwaj dobrani przyjaciele,
przeszczęśliwi, wniebowzięci,
obaj superabstynenci.